

# ZE WSPOMNIENÍ O ŚW. SIOSTRZE FAUSTYNIE

## WSPOMNIENIA s. M. Zuzanny Tokarskiej ZMBM

*Siostra Faustyna wstąpiła w Warszawie, gdzie nie było nowicjatu, a tylko postulantkami zajmowała się z duchownej strony matka Janina. Ja zaś miałam staranie zaopatrzyć stronę zewnętrzną. Wstępując, nie miała wyprawy, więc jej wszystko kupowałam i szylałam. Za wszystko była bardzo wdzięczna i ze wszystkiego zadowolona. Siedziałam wtenczas w refektarzu przy stole postulantek i uważałam, żeby każda należycie się odżywiała. Siostra Faustyna, jak przyszła do refektarza, siedziała naprzeciw mnie. Zauważyłam, że bardzo małeńko brała sobie na talerz. A jednak dobrze wyglądała. Nie wiem, czy zawsze tak mało jadła – mówiła, że tak – czy też uważała, że w klasztorze trzeba tak mało jeść. Ja widząc to, zaczęłam jej dokładać, tak jak normalna porcja wypada. Z początku zaczęła się wymawiać, że więcej nie może. Potem płakała i lzy kapały do talerza, ale zjadała, com jej nałożyła. I tak się przemogła, że później jadła normalnie.*

*Potem pojechała do Krakowa do nowicjatu i nie miałam z nią żadnej styczności, aż jak przyjechała na trzecią probację dostałam ją do pomocy do westiarni, gdzie zajmowałyśmy się habitami siostr i ich bielizną, ale pomocy z niej miałam bardzo mało, bo charaktery nasze i usposobienia bardzo się różniły. Ja byłam zawsze Martą, a ona Marią. Ona już wtedy miała głowę zajęętą i myśli przepelnione objawieniami i poleceniami Pana Jezusa, a robotą wcale się nie przejmowała, choćby jej było jak najwięcej. Bardzo dużo czasu potrzebowała na wszystko. Często jeszcze, jak ją kto prosił o pomoc lub zastępstwo, nie odmówiła. Więc jak przyszła do westiarni późno, ja na nią się nagniewałam, że tak dużo roboty, a ona tak późno przychodzi. Ona to wszystko spokojnie wysłuchała, nawet z uśmiechem, co mnie drażniło, że nic sobie z tego nie robi. A za chwilę jakby nigdy nic powiada: – „Proszę Siostry, pójdę na ćwiczenia”. Wtenczas już mnie siły opuszczały. Skarżyłam na nią do Matki Generalnej i do matki Małgorzaty, która zajmowała się wtedy*

*trzecią probacją. I te moje skargi nic nie skutkowały, bo Matki wiedziały o jej wewnętrznych przeżyciach, więc nie brały mojej strony i skutku żadnego moje skargi nie miały. Ja byłam rozżalona i do Matek i do niej, bo nazywało się, że mam pomoc, a cały ciężar obowiązku sama dźwigać musiałam. I jeszcze w dodatku nie mogłam jej użyć do żadnej więcej roboty, bo się położyła i już nic nie pomogła, bo choroba już ją nurtowała. A Pan Bóg dopuścił, że ani doktorzy nic poważnego nie znaleźli, ani analiza płwocin nic nie wykazała. Widząc, że ani moje upomnienia i prośby, ani skargi do przełożonych nic nie pomagają, zadałam sobie tyle gwałtu, że już nic nie mówiłam, ale tylko czekałam, żeby się ta probacja jak najprędzej skończyła i żeby się od niej uwolniła. Myślałam prosić, żeby ją ode mnie wzięli, ale wiedziałam, że nikogo nie dostanę, a zawsze choć troszkę pomogła. A w dodatku miłość moja własna bała się, co na mnie powiedzą. Ale do dziś żałuję, że tego nie zrobiła. Byłabym uniknęła teraz wyrzutów sumienia, że się ze świętą tak obchodziła, i tej przykrości, że muszę teraz to pisać, i tych przykrych wspomnień. (...)*

*Ale za to teraz z nieba odplaca mi się za wszystkie przykrości, jakie miała ode mnie, bo dużo już razy doznałam za jej przyczyną wiele łask, bardzo znacznych. Nie mówię, żeby to były cuda, ale w każdym razie wielkie łaski. Moje upomnienia i wymówki przyjmowała, jak już mówiłam, zawsze spokojnie, nawet z uśmiechem. Raz tylko, jak się tłumaczyła, czuć było w głosie rozdrażnienie, ale jednak był spokój i panowanie.*

*Była jedna siostra chora, wielka pedantka i wymagająca i trudno jej było dogodzić w sprzętaniu infirmerii. A jednak Siostra Faustyna jej dogadzała i z niej była zadowolona.*

„Wspomnienia o św. Siostrze Faustynie” opublikowało Wydawnictwo Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia „Misericordia”, Kraków 2013.